



Uroczą parą aktorów, Janet Gaynor i Charles Farrell w filmie pt. „Zmiana serc”.



4-letni genjusz ekranu, Shirley Temple oraz James Dunn w filmie pt. „Wesołe oczy” (Bright eyes), wytw. Fox-film.

Hénty Hull i George Breakston w filmie „Wielkie wydarzenie” wg. Dickensa.



Joan Crawford i Clark Gable ukaza się znów razem w filmie „Uwodzicielka” (Chained) Metro — GM.



Fritz Kortner odtwórca roli krwawego ty rana Wschodu — Abdul Hamida w giganty czynu filmie wytw. B.I.P. pt. „Czerwony sultan” Ekspł. D.H.P. „Sfinks”

Łódź w ilustracji

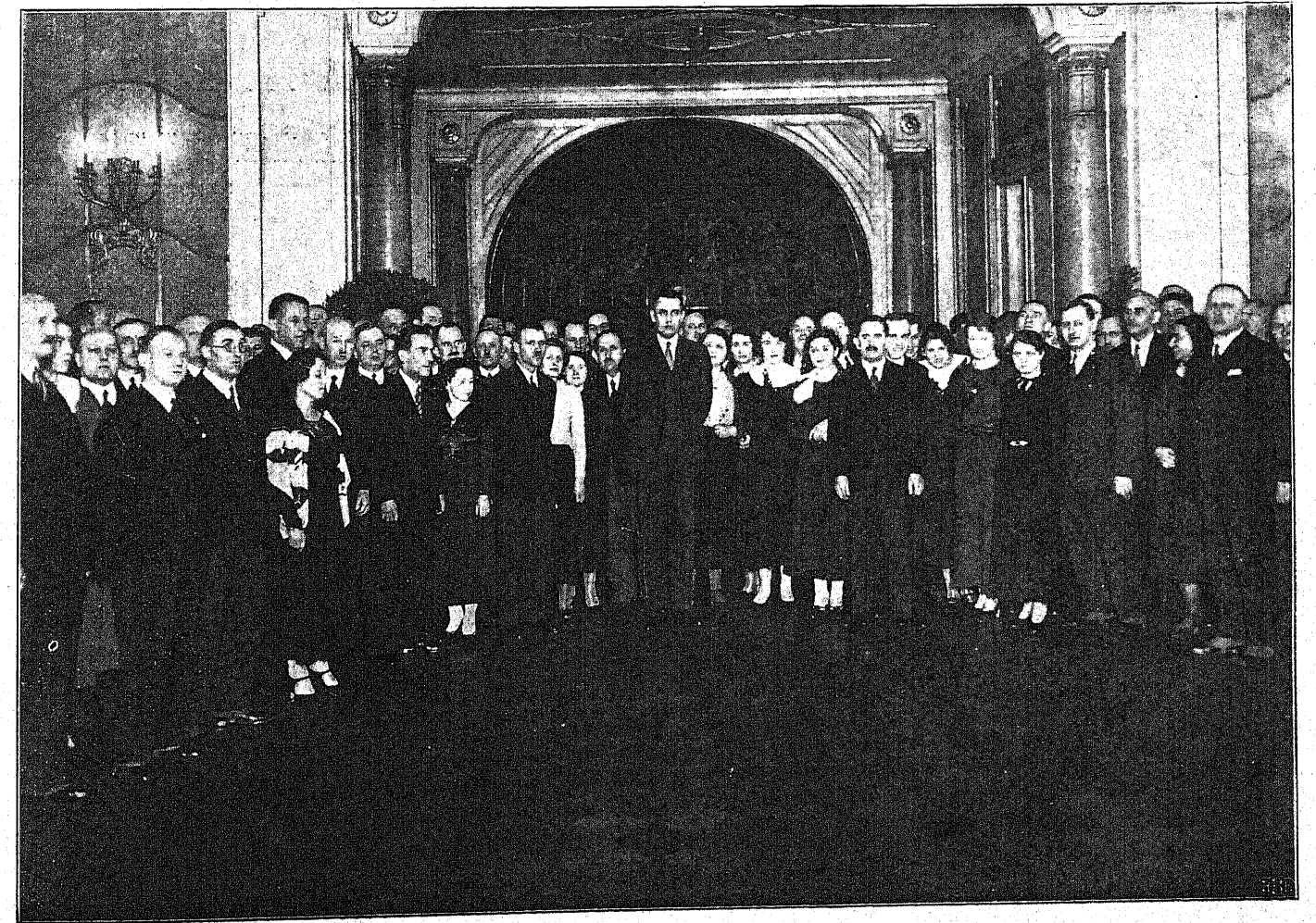
DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK XI.

NIEDZIELA, dnia 10 marca 1935 roku

Nr. 10

Łódź Panu Wojewodzie.



Dnia 26 lutego r. b. Łódź składała życzenia imieninowe p. wojewodzie Aleksandrowi Hauke-Nowakowi. W wielkiej sali Urzędu Wojewódzkiego zgromadzili się przedstawiciele społeczeństwa łódzkiego, miejscowych organizacji, sfer gospodarczych, kulturalnych i oświatowych, by złożyć wyrazy głębokiego szacunku, uznania i przywiązania najwyższemu w Łodzi przedstawicielowi władz państwowych p. Wojewodzie. Na zdjęciu widzimy p. wojewodę Hauke-Nowaka w otoczeniu wszystkich urzędników i urzędniczek Urzędu Wojewódzkiego.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81



Jak mówić...

Odkąd czytnie gazety, a trwa to już, chwalić Boga, bezmała lat 45, zawsze co pewien czas wpadały mi w ręce artykuły, wytykające nam zanedbaną dykcję. Nawet artyści dramatyczni, a więc ludzie, specjalnie szkoleni w należytem postępowaniu się organami mowy, spotykali się często z zarzutem, iż „belkoczą“.

Przez długi czas wystąpienia te uważałem za przesadną drobiazgowość zoilów, czepliających się byle czego dla pokazania laikom, jak są spostrzegawczy i wynagający. Przekonany też byłem, że „nie taki diabeł straszny, jak go malują“, czyli: nie jest tak źle z ową dykcją, jak piszą recenzenci.

Ale oto wyjechałem zagranicę. Pobytem za przesadną drobiazgowość zoilów, niosłem się potem do Paryża...

I co mnie tu uderzyło?

Przedewszystkiem to, że profesorowie mówią jakoś inaczej, aniżeli zwykli śmiertelnicy: że mianowicie, z nadzwyczajną starannością wymawiają każdą literę. Jest to tak uderzające, że z początku aż razi. Cudzoziemiec musi nieco osłuchać się z tym sposobem wypowiedzenia słów, by móc nie zwracać nań uwagi i skupiać ją na samej treści wykładu. Skoro wszakże już to osiągnie, zaczyna cenić świetną dykcję profesorów, która nietylka wyraźnie wbija w ucho słuchacza każdy wyraz, ale też ułatwia robienie notatek.

Tak samo i w teatrze.

Gdy po raz pierwszy poszedłem do Comedie Francaise, drażniła mnie „nienaturalność“ wymowy grających artystów. Po legła ona na tak mocnym wybijaniu każdej sylaby, jak tego w życiu nikt nie robi. Dopiero po oswoleniu się z tą „manierą“, mogłem zacząć śledzić sens wypowiedzianych zdań. Jednocześnie przekonałem się, że pod lupiną jakoby sztucznej wymowy, kryje się miąższ prawdy uczuciowej i frazowanie zupełnie naturalne. Kiedy zaś powróciłem do kraju, już nie lekcewożyłem zdania innej krytyki, dotyczącej dykcji.

Zupełną słuszność czynionych przez nią zarzutów potwierdza obecnie radio. Czystość i jasność wymowy nigdzie nie jest tak niezbędna, jak przed mikrofonem, gdzie zarówno aktor, jak prelegent żadnym postronnym efektem jej braków nadrobić nie może.

Radio wzięło jakoby na egzamin naszą dykcję i wyznać trzeba, niestety, że wypadł on nie zawsze dobrze.

Zdarza się jeszcze, że gdy po speakerze lub innym stałym pracowniku Polskiego Radja zabiera głos ktoś postronny, ktoś — jak się to mówi — „z miasta“, słuchacz dobrze musi wysilać słuch, bacznie wyczuwać uwagę, aby nie gubić połowy dochodzących go wyrazów. O ile wspomniani stali pracownicy radja, odpowiednio dobrane przez dyrekcję, mają przeważnie dykcję doskonałą i rozumienie ich nie przedstawia żadnej trudności, o tyle nie-



Wielkanoc zapasem... Wystawa szynek i konserw mięsnych marki „Polo“ przy ul. Piotrkowskiej 152, w firmie A. Zielke.

którzy mówcy przygodni stanowią nieraz prawdziwe utrapienie słuchacza.

Notowałem umyślnie najpowszejsze wady ich wymowy.

Otóż przedewszystkiem zazwyczaj mówią za szybko: między wyrazem, a wyrazem niema żadnej przerwy, co powoduje zlewanie się słów. Następnie szwankuje jasność całego szeregu spółgłosek. Np. s, sz, z — często giną zupełnie, zwłaszcza pośrodku i na końcu wyrazów. Dalej zwrócić należy uwagę na stale powtarzającą się wadliwość brania oddechu. Niekiedy zdarza się, że mówca przerywa wyraz w środku dla zaczerpnięcia powietrza. Powoduje to zwykle nieporządną interpretację, zaciemniającą sens zdania. Wreszcie, co już wykracza poza dziedzinę dykcji w ścisłym znaczeniu tego terminu — u wielu prelegentów razi monotonią tonu. Jedni mówią wciąż na jednej nucie; inni — każde zdanie zaczynają wysoko, a kończą opadając stopniowo aż do dźwięków zgoła nie dających się dosłyszeć.

Krótko mówiąc, radio pozwala nam przekonać się, jak ważną rzeczą jest dobra wymowa, jak bardzo jest ona tutaj zanedbaną i na czem polegają najczęściej spotykane wady.

Oczywiście, Polskie Radio, samo przez się nic na to poradzić nie może, jakkolwiek w opinii słuchaczy spada nań odium za winy stałych przed mikrofonem mówców. Powiadam: poradzić nie może, bo między owymi źle mówiącymi spotyka się ludzi dużej wiedzy, wybitnych specjalistów, którym niepodobna nie udzielić głosu. Wszelako radio mimowoli akcentuje ko-

nieczność podjęcia akcji na szerszą skalę, w kierunku rozpowszechnienia w społeczeństwie dobrej wymowy.

Były czasy, kiedy stanowiła ona przedmiot obowiązujący w szkołach publicznych. W związku z tem sejm przedsiębiorowe słynęły z doskonałych mówców. Umiejętność ta uległa zanedbananiu w czasach niewoli i upadku życia publicznego. Dotąd przeoczałyśmy tę krzywdę, wyrządzoną nam przez najazd. Spostrzegamy ją dopiero teraz, dzięki popularyzowaniu się radia.



P. Edward Goldberg, znany przemysłowiec obchodzi jubileusz 15-lecia pracy — jako założyciel jedynej w Polsce fabryki tkanin technicznych i filtracyjnych. Jubilat bierze czynny udział w życiu społecznym i towarzyskiem Łodzi.

Życie przemawia.

Podobno potężny władca i bóg Egiptu — Faraon spoglądał w magiczną kryształową kulę, aby widzieć w niej całe swoje państwo — największe miasta i najmniejsze wioski, wszystko to, czego Faraon nigdy zobaczyć nie mógł. W kryształowej kuli widział swoje życie.

Miliony jego podwładnych kochało i nienawdziło, rodziło się i umierało, prosiło o coś i pragnęło. Sprzeczne ich modlitwy wznosiły się ku górze w postaci ptaków, uderzały o siebie nawzajem, lecz żadne z nich nie mogło zmącić leniwego zadumania bóstwa.

Spójrzmy raz w taką kryształową kulę.

Oto długi rząd wysokich domów — świecą się w nich okna, ulice — korytarze, wykładane asfaltem i wyboiste, piśkackie uliczki przedmieścia, ktoś gra na harmonji, a potem ciemne, zorane, lepkie zagony, siepane smugami zimnego deszczu — mokrą jakiejś bezużyteczne kształty — ludzie pełzający w biotnym zmierzchnieniu — po tem znów rozjarzone miasto — i małe wyboiste miasteczko — pan aptekarz jest właśnie dziwnie smutny. Potem wieś. Małe szybki wbitych w ziemię chałup. Sterczące badyłe uschniętych słoneczników, wyłożone chrustem duże bajora, zapach pieczonego chleba i spaleniźny.

Kryształowa kula...

A ponad tem wszystkiem w jakichś miejscach wyznaczonych mózgiem, w jakichś punktach nawzajem o sobie niewiedzących, wystają wieże anten rozdrożonych, wiecznie żywych, z których bezustannie promieniają słowa i dźwięki.

Oto odczyt: „Jak dojść do majątku“, nadany na wszystkie rozgłośnie świata. Lecz gdzieś o tysiące kilometrów stąd z jakiejś nieznannej stacji płyną jednocześnie inne, dalekie słowa. Ktoś mówi „o wiecznym snu“.

Nad czarnem, siepanem smugami deszczu polem spotkały się dwie obce fale, przelamały się i zapadły i przestały istnieć.

W żadnym piśmie nie podana była długość fali, na której gdzieś grają Chopina. Nekturny i ballady przeciekają przez rozjaśnione miasta, niewidzialne i niesłyszane płyną dalej i dalej. Chca może dotrzeć do smutnego dziś bardzo aptekarza. Lecz oto w jakiejś dali, która jest tak wielka, że zdaje się niemal nieistnieć, rozemniany murzyn wali w duży, prześwietlony jaskrawą elektryczną lampą bęben i wybija palczkami takt wrzaskliwego foxtrotta:

„O Baby!“ rozbrzmiewa refrain.

Pocą się zimne kieliszki. Szeleszcza uwiedle wstążki serpentyn, kawiarńia tańczy i śmieje się: „O Baby...“!

To transmisja wiecznego święta z kawiarni „Wesoła Pszczółka“.

Nad dachem jakiegoś szarego, wielopiętrowego domu te dwie obce sobie fale przetopily się na milczenie. Zapada noc.

Niema ani jednej radjostacji na całym świecie, która by milczała. Wszystko wokół wypełnione jest niewidzialnymi falami, zmierzającymi do niewiadomych celów. Przeciekają przez nas, jak przecinają się gdzieś w przestrzeni. Rywalizują ze so-



Staraniem zarządu Koła Przyjaciół III Baku Miejsk. Pułku P. W. im. gen. Jaxy Rożena, urządzona została w dniu 23 br. w pięknie udekorowanej sali szkoły powszechnej przy ul. Wspólnej 5/7 wieczornica dla umaków batalionu. Przy dźwiękach doborowego zespołu orkiestry 31 p. S. K. młodzież bałucka spędziła wieczór w podniosłym i serdecznym nastroju.

ba, walczą i milkną.

Przestrzeń rozmawia wszystkimi językami świata.

Oto najwyższy zasięg życia.

Powoli zbliża się jednak godzina, w której umilkną na krótko napięte struny anten — godzina, w której lądować się będą akumulatory myśli i słów.

Dwunasta.

I oto z kłębowiska poplątanych fal, z chaosu miliardów obcych sobie słów i dźwięków ulatuje jedno zdanie: „Życzymy wszystkim dobrej nocy“.

Deszcz ciągle jeszcze pada.

We wszystkich głośnikach i słuchawkach rozbrzmiewa teraz to jedno zdanie, w którym nie zamyka się nic więcej, jak:

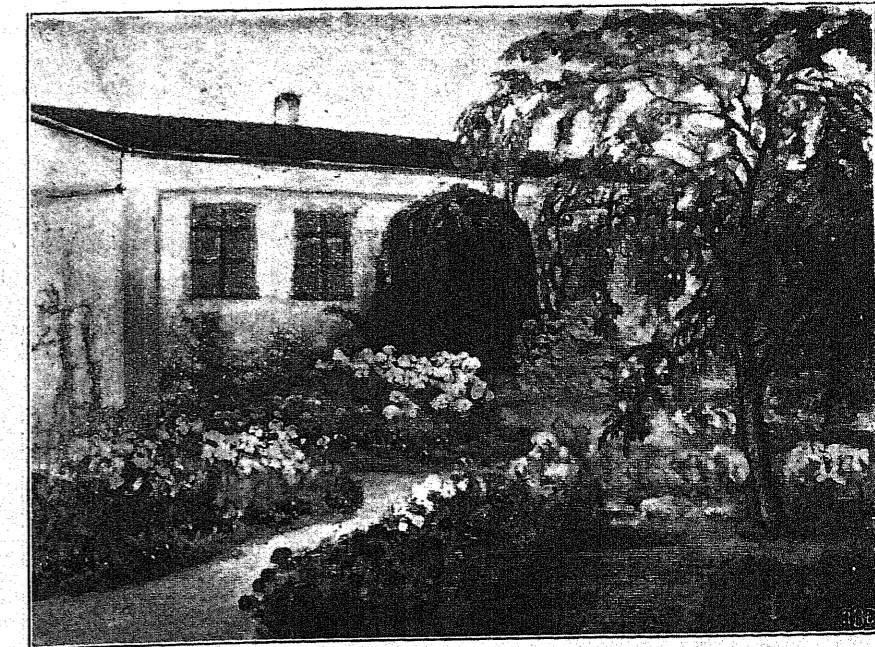
„Życzymy wszystkim dobrej nocy“. Coś, co o nic nie prosi i niczego nie pragnie, coś, w czem niema ani tęsknoty, ani bólu, coś niezmiernie prostego płynie teraz nad wielkim miastem, nad ciemną pochyloną wsią, nad małym miasteczkiem, gdzie jedyna latarnia oświeca przybrudzony sztyd z napisem: „Hotel Bristol“.

Wyłączono mikrofony. Słowa uwierzone zostały na określonej przestrzeni. Kryształowa kula matowieje — staje się mierzno-biała...

Czy potrafiło coś zmącić zadumanie bóstwa?

Noc.

A jutro premiera życia, w opracowaniu dnia jutrzejszego.



„Plebanija w Budzynku pod Aleksandrowem“ — obraz pendzla art. mal. Karola Edygo. Prawo reprodukcji zastrzeżone.

Szybownictwo w Polsce.

Po czteroletnim rozwoju szybownictwa stanęło u nas na takim poziomie, że śmiało może rywalizować z szybownictwem w innych krajach. Dziś jest ono sportem sięgającym coraz głębiej w szerokie masy starszej młodzieży. Każde niemal większe miasto stara się o założenie na jego terenie chociażby najskromniejszej szkoły szybowcowej. Jest to objaw niezwykle pomyślny. Odpowiednie czynniki, zdając sobie sprawę z wagi tego zagadnienia, nie poprzestają na czynnej pomocy, lecz starają się szkolenie pilotów szybowcowych ująć w pewne ramy organizacyjne, stworzyć pewne formy i metody tego szkolenia, aby przez zbieżność wysiłków otrzymać jaknajlepsze rezultaty.

Nasi sąsiedzi, zachodni i wschodni, przy pisują olbrzymią wagę sportowi szybowcowemu. W Rosji istnieje specjalna fabryka państwowa, produkująca kilka tysięcy szybowców rocznie. Wytwórnia ta zaopatruje wszystkie koła szybowcowe w jednostajny sprzęt, co w znacznym stopniu ułatwia przeprowadzanie napraw i większych remontów przez zamianę części składowych, które przy tej produkcji są znormalizowane. Wielka popularność szybownictwa w Niemczech, oraz doskonałe zaopatrzenie w sprzęt osiągnięto dzięki wybitnej pomocy władz wojskowych. Dzięki szybownictwu Niemcy mogły powiększyć wyszkolenie rezerw lotnictwa wojskowego, nie uciekając się do tworzenia szkół lotniczych o wyłącznym charakterze wojskowym. Rezultaty osiągnięte w Niemczech zasługują bezwzględnie na uwagę. Szereg państw, obserwując pilnie ruch szybowcowy w tym kraju i niewątpliwie korzyści jakie on daje, stara się u siebie



Zarząd Koła Przyjaciół III Bnpu Miejskiego Pułku P. W. im. gen. Jaxy Rożena z wiceprezesem p. Lisickim Wacławem oraz pkt. Benzer H., miejskim komendantem P. W., na czele kadry batalionu. Siedzą od lewej: pp. Braun J., kier. szkoły, Ostrowski J., kier. szkoły, Adamczykowa G., kpt. Benzer H., wiceprezes Lisicki W., kier. szkoły, Walens A., kier. szkoły. Stoją: pp. por. Morgs T., d-ca komp., Piaskowski P., skarbnik Koła, por. Pawlak S., d-ca batalionu, por. Hardy M., por. Majkusiak i por. Kmieć, d-ca komp.



Junacy Przysposobienia Wojskowego w Łodzi.



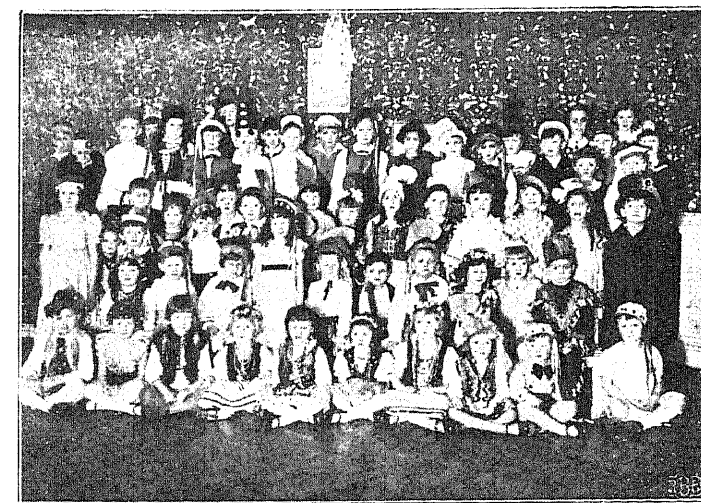
Nowy zarząd Rodziny Rezerwy przy Kole I. Stoją od strony prawej: prezes T. Kępczyński, p. Grzegorzewska i p. Jakobskind. Siedzą od strony lewej: pp. Kępczyńska, Niewińska, Aniolkiewiczowa i Krajewska.



Przed 2 tygodniami odbyło się zakończenie turnieju szachowego szeregowych kompanii szkolnych 1-go Szpitala Okręgowego. Zwycięzcom turnieju wręczył nagrody komendant Kadry Zapasowej 4 Szp. Okr. płk. dr. Stefan Orłowski.



Zabawa kostiumowa w prywatnej szkole powszechnej Marji Wesolkówny.



zorganizować szybownictwo na zasadach, które już wytrzymały życiową próbę.

W lotnictwie szybowcowym nie należy upatrywać nowego środka komunikacji na daleki dystans, gdyż jest to utopia. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych i dobrej znajomości rozkładu prądów termicznych i burzowych można wprawdzie pokryć pewną przestrzeń lub na niewielkiej przestrzeni latać przez dłuższy okres czasu, ale trudno mówić o podróżach powietrznych przy pomocy szybowca w kierunku dowolnie przez siebie obranym.

Oprócz cech wybitnie sportowych, jakie bezwzględnie szybownictwo posiada, na szybowce należy przede wszystkim patrzeć, jako na przedszkole w pilotażu silnikowym. Takiego „otrząskania“ się z powietrzem i liczenia wyłącznie na własną umiejętność nadawania szybowcowi odpowiedniej szybkości, nie licząc na silnik, nie da żaden inny samolot jak szybowiec, nie da żaden inny samolot jak szybowiec, nie da żaden inny samolot jak szybowiec, nie da żaden inny samolot jak szybowiec.

zorganizować szybownictwo na zasadach, które już wytrzymały życiową próbę. W lotnictwie szybowcowym nie należy upatrywać nowego środka komunikacji na daleki dystans, gdyż jest to utopia. Przy sprzyjających warunkach atmosferycznych i dobrej znajomości rozkładu prądów termicznych i burzowych można wprawdzie pokryć pewną przestrzeń lub na niewielkiej przestrzeni latać przez dłuższy okres czasu, ale trudno mówić o podróżach powietrznych przy pomocy szybowca w kierunku dowolnie przez siebie obranym. Oprócz cech wybitnie sportowych, jakie bezwzględnie szybownictwo posiada, na szybowce należy przede wszystkim patrzeć, jako na przedszkole w pilotażu silnikowym. Takiego „otrząskania“ się z powietrzem i liczenia wyłącznie na własną umiejętność nadawania szybowcowi odpowiedniej szybkości, nie licząc na silnik, nie da żaden inny samolot jak szybowiec, nie da żaden inny samolot jak szybowiec, nie da żaden inny samolot jak szybowiec.

Szkolenie w lotnictwie wymaga odpowiednich terenów, przeważnie falistych, posiadających większe wzniesienia. W Polsce posiadamy kilka odpowiednich terenów, gdzie się odbywa wyszkolenie. Pierwszy ośrodek szybowcowy założony został w Bezmiechowej, może się on poszczycić

znacznym już dorobkiem. Oprócz Bezmiechowej istnieją jeszcze ośrodki w Ustyaniu, Polichnie, Winnej Górze, Grzegorzowie, oraz innych miejscowościach posiadających znaczenie podrzędniejsze. Doświadczenia poczynione przy wyszkoleniu wykazały, że pilot wyszkolony na szybowcu, mający już za sobą kilka godzin lotów samodzielnymi, po bardzo krótkim wyszkoleniu na samolocie silnikowym, może już latać samodzielnie. Traktując szybowiec jako przedszkole w pilotażu silnikowym osiąga się największe korzyści tak pod względem oszczędności wyszkoleniowych, jak i rezultatów latania. Nic też dziwnego, że szybownictwo we wszystkich krajach cieszy się tak dużą opieką władz wojskowych, posiada ono bowiem dla obrony kraju pierwszorzędne znaczenie, gdy doskonale szkoli przyszłe kadry lotników wojskowych, zapewniając stały dopływ wyszkolonych sił.



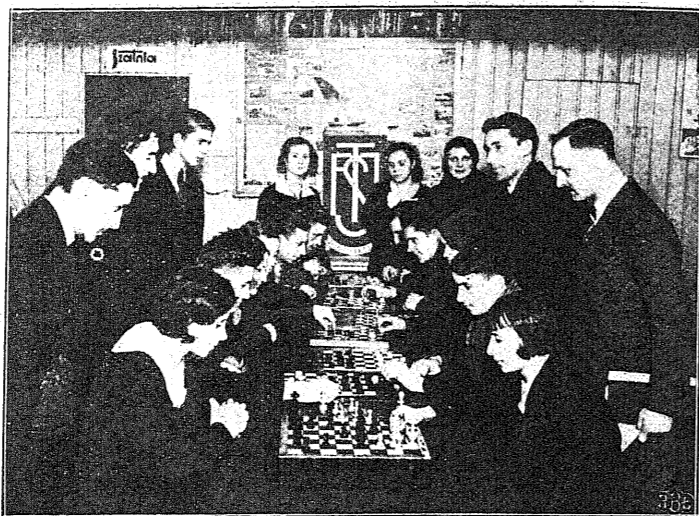
Grupa zawodników, którzy wzięli udział w konkursie łyżwiarskim na lodowisku w parku Poniatowskiego, zorganizowanym przez Referat Wychowania Fizycznego przy Zarządzie m. Łodzi.



Z balu reprezentacyjnego rzemiosła łódzkiego.



Dzieci w kostiumach zabawa w szkole powszechnej Rodziny Wojskowej przy ul. Srebrzyńskiej Nr. 91.



Turniej w warcaby i w szachy członków Klubu Sportowego Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu. Na rozegranych 428 partij I miejsce i tytuł mistrza na rok 1935 zdobył p. Edm. Wojewódzki. Rozgrywki w szachy trwają.



Ruch na rynkach i placach targowych w Łodzi. Łodzianie już w godzinach wczesnych dnia śpieszą zaopatrzyć się w produkty, które na rynkach i placach targowych nabywają po cenach przystępniejszych.



W dniu 26 lutego r.b. odbyło się ostatnie przedstawienie baśni p. t. „Za siedmioma górami” — Szelburg-Zarembiny w gimnazjum Zgromadzenia Kupców m. Łodzi przy ul. Prez. Narutowicza Nr. 68. Z prawdziwą satysfakcją zebrani goście mogli podziwiać to niezwykle w warunkach szkolnych przedstawienie, którego nie powstydziliby się scena teatru zawodowego. Na zdjęciu fragmenty przedstawienia.

Rady dla narzeczonych Jak znaleźć drugą połowę duszy.

Stara, jak świat, prawdą jest to, że każdy mężczyzna pragnie znaleźć swą „właściwą” kobietę, a każda kobieta tęskni do swego „właściwego” mężczyzny. Przedstawiciele „nauk tajemnych” usiłują nieraz udzielić wskazówek, jak to można uczynić.

Porównując linie rąk na dłoniach ludzi, którzy pragną zawrzeć związek małżeński, można dowiedzieć się, czy charakterystyki tych osób pasują do siebie i czy związek ich może być harmonijny. Należy więc porównywać obie ręce, mając je jednocześnie przed oczyma. Biegły chiromanta może wówczas udzielić ciekawych rad, np. powiedzieć, czego należy unikać w celu zachowania harmonii małżeńskiej. Tak więc chiromancja nie daje nam możliwości wybrania właściwego towarzysza życia, natomiast może nas skłonić do zastanowienia się raz jeszcze nad tem, czy dokonany wybór był trafny, ewentualnie może też udzielić rad, zmierzających do zapewnienia nam jaśniejszej przyszłości.

Często się zdarza w naszych czasach, że ludzie zawierają małżeństwo zbyt szybko i równie szybko się rozchodzą. Można by uniknąć wielu omyłek, gdyby weszło w zwyczaj badać grafologicznie charakter pisma osób, które zamierzają wziąć ślub. Pismo zdradza wady i wyjawia zalety danego człowieka. Z niego można też poznać, czy jest to jednostka wyrobiona i dojrzała — a ileż małżeństw rozchodzi się spowodu niewyrobienia małżonków! Jest rzeczą bardzo ważną wiedzieć z góry, czy charakter pasują do siebie, czy się uzupełniają. Tylko wtedy można przepowiedzieć małżeństwo szczęśliwe. Przecie człowiek wybitnie mało wrażliwy, przyziemny materialista, nie może na czas dłuższy zgadzać się z towarzyszką przewrażliwioną i uduchowioną. Tak samo energiczna kobieta nie będzie odpowiednia dla twardego, wyrobionego człowieka, bo są zbyt podobni.

Zbadanie pisma może oddać narzeczonym jeszcze jedną przysługę. Często się zdarza, że narzeczeni doskonale do siebie



Lois Wilson i George Breakston w filmie „Ciepły z placu bronii” wg. powieści Molnara.

pasują, ale przyzwyczaili się do samodzielnego decydowania o wszystkim. Stąd w początkach wspólnego życia powstają nieprzewidziane konflikty. Takim ludziom grafolog może udzielić pożytecznych wskazówek.

Badanie pisma jest dlatego pożyteczne i ciekawe, że w jego liniach zapisane jest to wszystko, co człowiek zwykle stara się ukryć przed oczyma bliźnich. Coprawda w rysach twarzy przejawia się również dusza człowieka, ale rysy te i wyraz ich zmieniają się często i mogą zwieść obserwatora. Natomiast w piśmie specjalista znajdzie dokładny obraz wszystkich przeżyć danego człowieka.

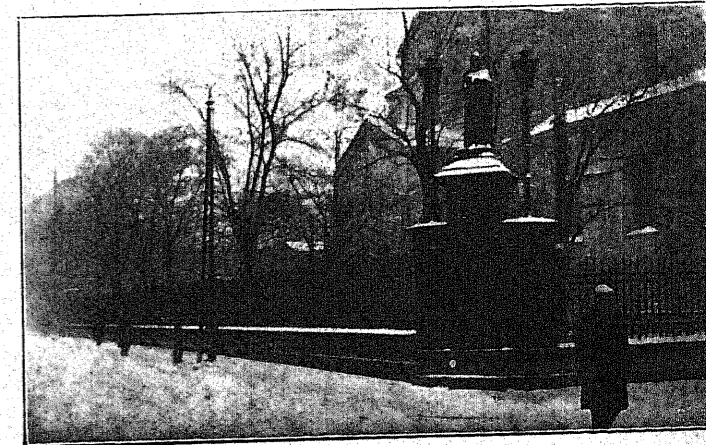
Grafolog stwierdza np. w jednym wypadku pismo kobiety subtelnej, nieśmiałej, wrażliwej, o naturze kontemplacyjnej, spragnionej współżycia duchowego. Pismo zaś mężczyzny wskazuje na człowieka energicznego, apartego, realiste i egoiste, pozbawionego poczucia obowiązku, niestałego w uczuciach, żadnego władzy. Charaktery te są zbyt różne, aby mogły się pogodzić.

Dopóki ludzie nie pobiorą się, znają się tylko powierzchownie. Dopiero po ślubie, kiedy przebywają ze sobą 24 godziny na

dobę, poznają się dokładnie. Pismo zaś daje rzeczywisty obraz duszy każdego i zdradza przeciwieństwa.

Inny wypadek: pismo dwojga narzeczonych jest tak podobne, że podobieństwo to rzuca się w oczy nawet laikom. Tak samo, jak podobieństwo rysów jest nieraz dowodem harmonii wewnętrznej, tak samo i podobieństwo pisma pozwala nam wyciągnąć analogiczne wnioski. Podobieństwo polegało w danym wypadku na tem, że oboje byli ludźmi subtelnymi, uczuciowymi i muzykalnymi.

Jest rzeczą o wiele łatwiejszą przepowiedzieć los poszczególnych jednostek, niż przewidzieć wspólne koleje dwojga ludzi. Nieraz się zdarza jasnowidzom pomyłka. Małżeństwo wydaje się im wskazane i przebiega harmonijnie, tymczasem później na drodze młodej pary stają nieprzewidziane trudności. Małżeństwo jest czynem, który stawia ludzi wobec nieskończonej liczby faktów nieprzewidzianych przez jasnowidza, to też lepiej niż jasnowidz doradzić tu mogą ludzie życzliwi, a bliscy (np. rodzice) i własny rozsądek. Jasnowidzenie jest momentem krótkiej wizji, nie może więc służyć jako drogowskaz,



Łódź pod śniegiem. Od strony lewej fragment dzielnicy Widzewskiej, na prawo zbieg ulic Sienkiewicza i Przejazdu. W głębi kościół Świętokrzyski.



Joan Crawford w swojej najnowszej kreacji w filmie p. t. „Uwodzicielka“.



Jeanette Mac Donald i Maurice Chevalier w filmie „Wesoła wdówka“, reżyserii Ernesta Lubicza.



Franciszka Gaal, niezrównana w roli „Piotrusia“.



Genjalny mistrz maski, Henry Hull, znany z filmu „Wielkie wydarzenie“.



Adrienne Ames odtwórzyni roli tancerki wie deńskiej w filmie „Czerwony Sułtan“, wytw. B. I. P. Eksp. D. H. P. „Sfinks“

Zjazd Katolickich Stow. Kobiet.



Dnia 10 bm. w Domu Katolickim w Łodzi przy ul. Gdańskiej 111 odbył się zjazd delegatek oddziałów Katolickich Stowarzyszeń Kobiet Diecezji Łódzkiej. Zjazd rozpoczął się uroczystą Mszą św. w kościele św. Krzyża, celebrowaną przez J. E. ks. biskupa ordynariusza Wł. Jasińskiego. Obrady odbywały się w Domu Katolickim. J. E. ks. biskup sufragan dr. K. Tomczak składał życzenia owocnych obrad zjazdowi. Zjazd delegowanych witali p. Z. Podgórski im. Diaku, inż. Turski im. K. S. Męż. D. L., p. dr. Mogilnicka im. K. S. Młod. Żeń, i p. dyr. Wiśniewska im. Tow. Kultury Katolickiej. Zjazd walny zakończony został przemówieniem J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka. Na zdjęciu uczestnicy zjazdu.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel. 108-81

